

Siemka Romuald
52-421 Wrocław
Ostrowca 17, tel. 61

Podarował

Autorem
Pomyśleć: Janice
Kotowicz

Zyciorys

Urodzonym w 18 VII 1925 r. w Wilnie. W 1930 roku rozpoczął się naukę w szkole powszechnej a po jej ukończeniu wstąpił do gimnazjum. Po ukończeniu 3 klas gimnazjum, w 1937 roku, po zajęciu Litwy przez ZSRR i przekształceniu okupionego litewskiego litwa, wstąpił do litewskiej szkoły technicznej (Litwians Voktybinis Technikumas). Języki ostatnie uczył polski z polskim językiem naukowym. W tym samym czasie uczył się tam z inną grupą aktor wrocławski Igor Bregrodski. Naukę w tym wydziale w wydziale chemicznym aż do czasu aresztowania, wraz z ojcem, przez NKWD w 1944 roku.

Podczas okupacji niemieckiej zaczął się pracować jednocześnie jako garbacz w kombinacie chemicznym garbarstwu a po powrocie po przyjęciu wojsk sowieckich w 1944 roku pracując przez parę miesięcy w „Kamioje i pracobienie przemysłowości i strojnator-ten” jako kucharz na etacie kucharza. Po Bojym Narodzeniu w 1944 roku wstąpił aresztowany wraz z ojcem przez NKWD. Aresztowanie nastąpiło w nocy i odhonorowano nas do komisariatu przy ulicy Uniwersyteckiej. W chwili aresztowania w tym ukończonych 17 lat. Następnie po zbraniu większej grupy zatrzymanych, odhonorowano nas do granicy kwatery NKWD w Wilnie przy ulicy 3-go Stajsa obok placu Żukiewskiego.

Trzymano nas w piwnicach około tygodnia przeprowadzając wiele prac przesłuchania. Następnie pod kierownictwem w tej grupie odprawił nas do więzienia wplywającego na Antabaku przy ulicy Tadeusza Kosciuszki. W więzieniu tym przekształcił przesłuchania nas z sali do sali przeprowadzając przy tym również

prowadzone również przedsiębiorstwa. Przez cały ten czas nie rozdzielano murek i opium. W więzieniu tym byli również pewni młodzi. Trzymani osobno. Młodej parze po dozwoleniu domoch zorganizowano wielką grupę, która pod kierownictwem z psami przeprowadzała prace w miastach do głębszego więzienia w Hlubie - tak zwanej kłębki. W więzieniu tu kłębki rozdzielano nas do cel pojedynczych w takich ilościach, że w celach można było jedynie ście lub najwyżej kucaci. W tym czasie opiece zostały rezerwaty - przetrzymali w celi gdy mur i innych doprowadzono do komisji która decydowała o daty i losie umieszczonych. Wyselekcjonowaniem zostało zgromadzenie na placu więziennym z którego uciekaniem pod kierownictwem z psami przeprowadzono nas na kolejną ścieżkę terenową i tam zaledwie zostaliśmy do wagonów towarowych. Transport wyszedł w połowie stycznia 1945 i przyjechał do miejsca przesłania po ~ 12 dniach. W tym transportu były także, np. w moim wagonie zmarły czterech osoby a większość była dość chora. W naszych wagonach towarowych ładunek po ~ 50-60 cm ludzi, proca kulki desek na futro nie tam nie było. Po siódmy wagon stał klasyczny piecyk i kupka mokrego torfu. Pakowanie tych warunkach było niewygodne i po kilkumiesięcznych próbach usprawnienia z ograniczenia wagonów były cały czas zamknięte pod kierownictwem wązkowym. Nikt z kierownictwa nie interesował się co się z nami dzieje. Brak było wody, jedzenia i możliwości załatwienia potrzebnych potrzeb fizjologicznych. Zmarli rozkładali się w wagonach aż do końca drogi. Po przyjeździe powyciągano z wagonów ładunek dużo zmarłych. W moim wagonie było czterech zmarłych których umieszczono obok wyzysku. Wielu więźniów było umartwych do porzucenia się i kości na śniegu obok zmarłych. Wśród więźniów stała ciekawość.

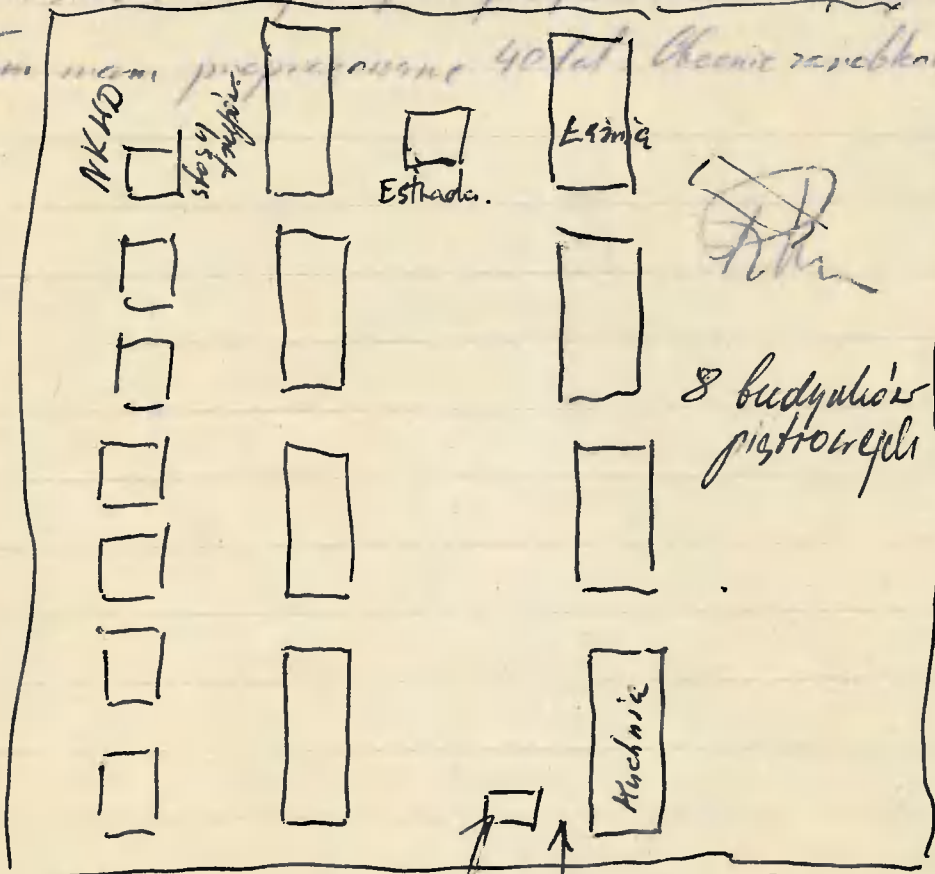
Po przeniesieniu konwojencji przekazali nas strażnicy z łagru i poprosili
 o pomoc nas do oboru. Jak się później dowiedzieliśmy było to Łagier
 Nr 240 w Dnieprzynsku "Ukraińska Republika Statystyczna Obłast"
 W oborze byli więźniowie rosyjscy, ukraińscy, górcini i innych naro-
 dowości. Po przypadku transportu polskiego łagier zamieniliśmy
 w internowny. Z transportu dłuższego około 5000 osób w puńskiem
 parze niemieckiej zmierzaliśmy przede sobą. Zwrócili uwagę na
 szosie w końcu łagru, że podobno nie było możliwości ich
 pochowania (zamieszanie ziemia), później wykonywano prace
 do tego celu wykopy po głębie i stawały się, gdzie zwróceni zwróceni
 zwróceni z miasta. Po przypadku innym jeszcze trochę przetrzymaliśmy
 ale byłym chory. Po przeglądzie lekarstwa okazało się, że jestem
 chory na tyfus plamisty, mam opuchnięte powięzki nocy i
 krwawa biegunkę (panos). Zostałem przeniesiony do soadapt-
 owanego na "szpital" budynku gdzie można było się na
 pojedynczych pojedynkach z szpitalnym procesem od czasu i czasu.
 Leczenie polegało na leżeniu - nie było żadnych lekarstw.
 Z grupy około 30 osób które zostały tam skierowane pozostało
 przy życiu kilka osób. Jak się później dowiedzieliśmy takich
 "szpitali" było więcej. Tam umierali przede wszystkim w łagru.
 Po wyzdrowieniu dostaliśmy przydział do oddziału w łagru
 i prace mijały nie miłym obciążeniem pracy. Po umieszczeniu tego
 okresu odpowiadano nam pod konwojem do kopalni węgla
 kamiennego "Dnieprynska" i tam przydzielono stanowiska pracy.
 Praca z pracy odbywała się również pod konwojem. Tam
 kopalni stworzony był podobny do starych łagru.
 W końcu 1945 roku uciekamy do Włoch a następnie
 wyjeżdżamy do Polski.
 Powrócił po powrocie z łagru dowiadując się, że ojciec uciekł
 po ciężkiej chorobie został zamordowany z użyciem zakładowego

ale wskutek przejęć wiceministrów, stał się inwalidą, a po powrocie do kraju wrócił do uniwersytetu — na uniwersytecie służył jako asystent i wykładowca medycyny, w programie wiceprace socjalistycznej i pracując na różnych stanowiskach technicznych i jako technik chemik.

1. Fabryka Lignocelu sztalugowych w Wrocławiu
od 1 II 1946, do 30 VII 1946.
2. Zakłady chemiczne w Ząbowie
od 15 IX 1946, do 1 VI 1947.
3. Zakłady Przemysłu Organicznego „Pakita” w Brzegu Dobrym
od 1 VIII 1947, do 31 III 1950.
4. Zakłady Przemysłu Azotowego i Kwasotworczego
od 1 IV 1950, do 31 XII 1952.
5. Zakłady Przemysłu Organicznego „Pakita”
od 2 II 1953, do 31 XII 1958.

W październiku 1958 roku, w związku z chorobą i po wypisaniu z Szpitala Wojewódzkiego w Wrocławiu, otrzymując 3-letnią grupę inwalidztwa na podstawie listy w sprawie przebiegu choroby, w tym czasie emigracji.

Ogółem mam przepracowane 40 lat. Chociaż zarabka nie pracuję.



Przebieg
nr 240
A. Dierzynski
zdanie z robot
p. Sierbin
Romuald

Kuchnia
Kuchnia
Kuchnia